Ner. 282. ROK 1843. PONIEDZIAŁEK 11 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE. Jutro Aleksego i Pawła.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Jutro Władysława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopien ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
8	6	27 3, 420	+ 3, 4	2, 33	PłZachodni mocny	Chmury	
	2	1, 890	5, 3	2, 77	,, Wicher	Pochmurno	Deszcz
	10	2, 003	5, 1	2, 27	,, mocny	,,	Deszcz

Część Urzędowa.

Nro 10012.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy upoważnienia Senatu Rządzącego z dnia 27 m. z. do N. 5633 podaje do wiadomości, iż do muzyki milicyi krakowskiej brakuje muzykantów 1) do primo fagotu, 2) do puzonu, 3) do trąby maszynowéj z pensyą roczną po zł. 540, 4) do pierwszego klarynetu z pensyą roczną zł. 504, 5) do drugiego klarynetu z pensyą roczną zł 444, 6) puzonisty z pensyą roczną zł. 504, 7) żelisty z pensya roczną zł. 150; życzący sobie przeto otrzymać którą z tych posad ma się zgłosić do kommendanta milicyi w ciągu najdaléj 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia z dowodami usposobienie jego wykazującemi od którego następnie o obowiązkach bliższą odbierze wiadomość; nadmieniając iż uzdatniony muzykant łatwo w Krakowie przy muzykach kościelnych i teatralnéj znajdzie oddzielne umieszczenie, i korzyści z lekcyj prywatnych.

Kraków d. 23 Listopada 1843 r.

Senator Prezydujący,
Kopff.
Referendarz L *Wolff.*

Nro 6820.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Jana Jakielskiego z kwoty złp. 50 hypotecznie zabezpieczonéj i złp. 12 gr. 18 w gotowiźnie w depozycie sądowym złożonéj składającéj się, aby po odbiór takowéj w terminie miesięcy 3 z udowodnieniem spraw swych do Trybunału zgłosili się, pod rygorem wprowadzenia skarbu publicznego w posiadanie téj massy, jako opuszczonéj.

Kraków d. 1 Grudnia 1843 r.

Sędzia Prezydujący,
Dymidowicz.
(1r.) *Lasocki* Sekr.

Nro. 123.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy X. Józefa Marcinskiego kwotę złp. 11 gr 11 w gotowiznie i zł. 40 w skryptach, wynoszącéj w depozycie sądowym złożonéj, aby się po odbiór tejże z dostatecznemi dowodami w zakresie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili, pod rygorem

przyznania rzeczonéj massy na rzecz skarbu publicznego.

Kraków d. 20 Października 1843 r.

Sędzia Prezydujący.

Dymidowicz

(3r.) Sekr. *Lasocki*

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń* 16 *Listopada.* —

Michał Obrenowicz, były xiąże serbski, opuścił dziś Wiedeń, w celu odbycia podróży po Niemczech, i najprzód uda się do Drezna i Berlina, gdzie dłuższy czas zabawi i słuchać ma odczytów uniwersyteckich o przedmiotach ekonomii politycznéj. Znany zaszczytnie uczony serbski, i zbieracz pieśni narodowych dr. Wuk Stefan Karadzicz adjutant i służba składająca cały orszak xcia. Ojciec młodego xcia, xżę Miłosz Obrenowicz przebywa ciągle w Wiedniu, nie myśląc o zmianie miejsca swego pobytu.

— *Berlin* 26 *Listopada.* —

Zapewniają, że w nowym projekcie reformy pocztowéj, nie tylko zmniejszone będzie porto od listów, ale także opłata od przynoszenia listów, wynosząca dotąd 6 fenigów (3 grosze) od listu, oraz za kwity od przesyłanych pieniędzy (2 sr. gr.). Miano tu na uwadze tę zasadę, że kto płaci porto za list, to nie dla tego, aby był przesłany z jednéj stacyi do drugiéj, ale iżby był stósownie do adresu doręczony. Co od opłaty od kwitów, zwrócono na to uwagę, że takowe przy przesyłaniu znaczniejszych summ pieniężnych, mogą być uważane niejako za rękojmię, ale przy mniejszych summach, opłata takowa jest zbyt wysoka, jeżeli ma służyć na wynagrodzenie kosztów tychże kwitów.

Tutejsi właściciele dorożek zaprojektowali pewien rodzaj loteryi: każdy, biorący bilet (za 1 złp.), otrzyma przytem los, na który może paść znaczna wygrana. Ponieważ właściciele dorożek bardzo są oszukiwani przez swych stangretów, przeto te bilety mają służyć dla nich za kontrollę, a publiczność byłaby także zadowoloną, bo oprócz jazdy, miałaby jeszcze nadzieję wygranéj. Uskutecznienie jednak planu tego doznaje jeszcze trudności.

— *Dnia* 28 *Listopada.* —

Wczoraj przybył do tutejszéj stolicy xżę Michał Obrenowicz z Wiednia.

— *Paryż* 21 *Listopada.* —

Onegdaj, jako w dzień imienin królowéj Izabelli były wielkie pokoje u królowéj Krystyny na które przybyli także z St. Cloud królestwo Ichmość, xna Adelaida i xstwo Joinville.

Z Algieru donoszą pod dniem 10, że jedno wielkie pokolenie, które w okolicy Tlemecen od dawnego czasu poddało się było francuzom, nagle odpadło i na ziemię marokańską uciekło.

Margrabia Dalmacyi, syn marszałka Soult, a nowo mianowany poseł francuzki przy dworze pruskim, przybył dziś do Paryża, złożywszy dnia 14 b. m. odwołującego pismo królowi Sardyńskiemu. Margr. Dalmacyi po krótkiem zatrzymaniu się w Paryżu, uda się na miejsce swego przeznaczenia, aby złożyć uwierzytelniające go listy. Ale w Berlinie parę tygodni ma tylko zabawić, gdyż jego obecność w izbie dep. ma być pożądaną przez ministrów.

Przed parą dniami przybiegł do Tuileryów goniec z Tulonu z listami od xcia Aumale, które z Neapolu parostatkiem *Neptun* do owego portu przywiezione były. Z pośpiechu, z jakim te listy do Paryża przysłano, w związku z świetnem przyjęciem, jakiego xżę w Neapolu doznał, wnoszą, że małżeństwo królewicza francuzkiego z siostrą króla Neapolitańskiego jest już postanowione i że wiadomość o tem naszemu dworowi udzieloną została.

Dz. *Toulonnais* z dnia 16 zawiera korrespondencyę z Algieru pod dniem 10 b. m., która donosi, że bliskie zaślubiny xcia Aumale z siostrą króla neapolitańskiego, uważane są w armii afrykańskiéj za rzecz niezawodną. *Tulonnais* dodaje, że mianowanie xcia Aumale wicekrólem Algieru i równoczesne jego zaślubiny, wzbudzają wielką radość w ludności owéj prowincyi.

Hr. Molé zmienił nagle swój zamiar udania się do Londynu.

Semaphore de Marseille donosi, że d. 12 b. m. przybył do tego miasta xżę Luitpold bawarski.

Journal des Débats zawiera obszerną korrespondencyę z Tunis o zaszłem tam nieporozumieniu między Bejem i Jnym konsulem francuzkim. Konsul chciał w towarzystwie obecnych w Tunis oficerów marynarki francuzkiéj złożyć bejowi powinszowanie z okoliczności świąt bajramu; gdy więc udawał się w tym celu z całym orszakiem przez ciasną uliczkę, wjechał na tęż ulice szybko powóz i byłby kilka osób ze świty konsula przejechał, gdyby konsul nie był uchwycił jednego konia za cugle i powóz wstrzymał. W powozie tym siedział brat Beja który miał pochwalić swawole swego woźnicy.

Konsul udał się w dalszą drogę do pałacu, ale żaden z obecnych tam urzędników Beja nie chciał z nim ani słowa mówić; przez dwie godziny czekał konsul nie będąc przypuszczonym do Beja; gdy nareszcie sprzykrzyło mu się czekać, udał się z całą świtą napowrót, Bej wysłał za nim, ale już nie powrócił, i teraz zażądał zadosyćuczynienia za to nie grzeczne postępowanie. Bej sądził przeciwnie, że on za wyrządzoną bratu jego obrazę, powinien żądać zadosyć uczynienia, ale konsul przekonał go inaczéj, teraz Bej, zważywszy zapewne, jak mu jest potrzebną opieka Francyi, przyrzekł dać żądane zadosyćuczynienie.

— *Londyn* 18 *Listopada.* —

Sir Henri Rardinge, minister wojny, kazał zaprowadzić kassy oszczędności w wojsku angielskim. W każdym pułku będzie kassa oszczędności. Ta piękna instytucya ma na celu zaprowadzenie między żołnierzy ekonomii i trzeźwości.

Uwaga publiczna zwrócona tu jest na nowy wynalazek, który zapowiada wielką oszczędność w kolejach żelaznych. Idzie o to, aby w miejsce szyn żelaznych używać drewnianych. Dla doświadczenia zakładają linię blisko mostu Vauxhal.

Dorożkarz imieniem James wygrał właśnie proces, który po 20 letniém trwaniu zapewnia mu 30,000 f. st. Jedyna okoliczność nad którą ubolewa, jest ta, że już przeżył 83 lat, przepędziwszy je powiększéj części w ciężkiéj pracy.

Rozmaitości.

Żeglarz napowietrzny.

Przed kilkoma laty puściłem się był w daleką podróż wozem pocztowym. Przez dzień i noc całą toczyło się już moje o czterech kołach więzienie, a jeszcze nie było końca mojéj podróży; jeszcze przez dwa dni i noc całą trzeba mi było jechać na miejsce przeznaczenia mego. Kto się choć raz w życiu w wozie pocztowym znajdował, ten umie ocenić przyjemność świetnego towarzystwa, które mu los przypadkiem nadarzy.

Drugiego dnia mojéj długiéj podróży, wszczęła się w naszem towarzystwie rozmowa o przypadkach, niebezpieczeństwach, których każden z nas w życiu swojem doświadczył. Jeden z towarzyszy, ajent kupieckiego domu, opowiadał, że doznał przy angielskim wybrzeżu rozbicia okrętu: drugi, Francuz rodem, który odbywał kampanię w Algierze, dostawszy się w niewolę Arabów, widział już nad sobą błyszczący jatagan Beduina, lecz w tejże chwili litościwa kula francuzka ugadza w samo czoło zemstą dyszącego Araba. Trzeci znowu opowiadał, że przy pęknięciu parowego kotła na jednym z okrętów amerykańskich, wyleciał w powietrze do bajecznéj prawie wysokości, mało się co uszkodziwszy.

»Co się mnie tyczy, odezwał się jeden z podróżnych, blady, młody mężczyzna, który dotąd przysłuchiwał się w milczeniu rozmowie »nie byłem ja wprawdzie ani w podróżach morskich, ani też w ogniu bojowym, jednakże ta przygoda, którą przebyłem, jest nierównie niebezpieczniejsza, niż niejedna z waszych mości panowie, przynajmniéj ma ona za sobą zaletę rzadkiéj nowości »

»Przed kilkoma laty bawiłem w Brukselli. Smiały w moich przedsięwzięciach, bo takim byłem podówczas, postanowiłem z moim przyjacielem odbyć podróż napowietrzną. Poczyniłem wszelkie przygotowania, ale mój przyjaciel nie dotrzymał słowa, nie stanął na umówioną godzinę Już chciałem sam wsiadać do mego napowietrznego powozu, gdy oto z koła ciekawych widzów, występuje jakiś nieznajomy i błaga mnie, abym go wziął z sobą w powietrzne przestrzenie. Zdziwiłem się z początku nad prośbą całkiem mi obcéj osoby, ale gdy błagając usilnie, zapewniał mię uroczyście, że wszelkim moim rozkazom w téj podróży powolnym będzie, zezwoliłem na prośbę jego, i przyjąłem go za towarzysza mojéj podróży.

Mój obcy gość w skoczył z nadzwyczajną radością do łódki. Na dany przezemnie znak, rozwiązano sznury, balon uleciał, a my byliśmy w kilku już sekundach ponad szczytami drzew.

Mój towarzysz nie okazywał najmniejszéj niespokojności, z zimną, obojętną twarzą patrzył przed siebie, jak gdyby się nie w kruchym, napowietrznym statku, ale w wygodnem poręczowem krześle, w godzinie po obiedniéj znajdował. Zdawało się, że mój nieznajomy miał ptasią naturę, że powietrze było żywiołem jego. Aby wyżéj wzlecieć i lot przyspieszyć, wypróżniłem kilka worków z piaskiem, który z sobą wziąłem. Mój towarzysz widząc to, okazywał najżywszą radość i prosił mnie serdecznie, abym podobnież wszystkie worki wypróżnił. Nie chciałem na to zezwolić, ale on domagał się tego usilnie. Gdym go zapytał, dla czegoby życzył sobie tak wysoko wzlecieć? Odrzekł mi: iż się mocno lęka, aby go nie poznano.

Mniemałem, że mam przed sobą jakiegoś dziwaka, który idąc za pierwszym przystępem kaprysu: upodobał sobie w takiéj podróży, a teraz się obawia, aby go krewni lub przyjaciele jego nie poznali. Zapewniałem go przeto, że w takiéj odległości nikt go dostrzedz nie może.

Uwaga moja nie zmieniła jego przekonania, i zaczął na nowo usilnie nalegać, abym łódź balonową uwolnił od wszelkiego ciężaru. Ale w téj chwili żadną miarą tego uczynić nie mogłem, bo już wzbiliśmy się za wysoko, a że wiatr silnie nas ku morżu popędzał, miałem słusznie jakiego przypadku obawę; więc ofu, knąłem cokolwiek mego towarzysza i prosiłem go, aby się spokojnie zachował. On mi nic na to nie odpowiedziawszy zaczął mruczeć jakieś urywane słowa, poczem zerwawszy się nagle, rzucił kapelusz w powietrze, nareszcie zdjął z siebie surdut, i toż samo uczynił, O co tak to co innego; Teraz dobrze, zawołał radośnie teraz mniéj mamy ciężaru, teraz pójdziemy jak strzała aż pod same słońce!

To mówiąc, zaczął zdejmować chustkę z szyi.

»Ale cóż robisz? zawołałem z gniewem, wszakże nawet przez szkła żadna żywa dusza nie dojrzy cię z ziemi.

»O, nie mów tego mój przyjacielu, odparł z trwogą, lekarz van Espen ma oczy jastrzębie.»

Van Espen, jestto nazwisko lekarza, któremu dom obłąkanych, przez niego dozorowany, głośne zrobił imię.

»Znaszże lekarza van Espen?»

»Czy ja go znam! Przez dwa lata więził mnie w swoim domu, wysilał się na wszystkie sposoby, aby się pastwić nademną, Nie było d. aby mi nie kazał krwi upuścić, lub mnie bez miłosierdzia zlewać zimną wodą!«Dreszcz mnie przenika na samo wspomnienie tego tygrysa! Dziś z rana udało mi się umknąć z mego więzienia; teraz jestem spokojny; bo tu nikt mnie nie wynajdzie.»

Byłem więc w towarzystwie waryata na słabej chwiejącéj się na powietrznéj łodzi, a podemną 3000 stóp przepaścistéj głębi! Na pierwszą myśl skamieniałem z przestrachu. Gdyby też w przystępie szaleństwa, pomyśliłem sobie, rzucił się na mnie! Włos zjeżył mi na głowie na tę myśl straszną! Mój szalony towarzysz zaczął zawracać oczy i znowu wrzeszczeć: Wyżéj! wyżéj! i tak wrzeszcząc wszystko co tylko miał na sobie, zrzucał w przepaść powietrzną. Cóż było robić? milczałem w trwodze, nie chcąc jeszcze bardziéj drażnić gniewu jego. Ale któż wyobrazi sobie okropność moją, gdy ten szaleniec zrzuciwszy buty i pończochy, zwrócił się do mnie i straszliwym z całego gardła zawrzasnał głosem; Jeszcze mamy w górę 10,000 mil drogi a powóz nasz zaciężki, jeden z nas musi ustąpić! Gdy tego domawiał, włos mu zjeżył się na głowie, konwulsyjnie ścisnął dłonie i straszliwym wzrokiem swoim ścinał krew w moich żyłach! O odporze nie można było ani pomyśleć, był silniejszym odemnie. Nie miałem żadnéj broni przy sobie; o gdybym ją był miał, nie wahałbym się ani na chwilę zadać mu cios śmiertelny, i sądzę, że najsurowszy moralista nie potępiłby takiego czynu.

Położenie moje było okropne, niesłychane. Wolałbym był walczyć z ludożercą lub z zgłodniałą hyeną, niż się znajdować w napowietrznym okręcie wraz z szalonym człowiekiem, który jest głuchym na wszelkie zaklęcia, przełożenia i groźby. Zanim postrzedz zdołałem, porwał za 3 worki balastu, i puścił je w dół z szaleńską radością. Balon pomknął się w górę z niepojętą chyżością. Ziemia zniknęła mi z przed oczu, gęste chmury roztrącały się o ściany naszego statku, otaczając nas ze wszech stron mglistym całunem. Na pół martwy leciałem co raz wyżéj i wyżéj z moim złowrogiem towarzyszem, który zaczął z sam sobą mrukliwie rozmawiać; Przeklęcie, uwięźliśmy jakby w trzęsawisku na jednem miejscu! To słowa cedził przez zęby okropnym głosem.... »Masz żonę? zapytał nagle obracając się do mnie.

(*Dokończenie nastąpi*).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Grudnia.

Dębicki Jan, Lauterbach Juliusz, z Polski; — De Rossi Maurycy, Ciripicchio Teodor, Gentilucci Paulin człon. zgrom. OO. Kameduł., Skrobotowicz Wojciech ob., Kijas Ignacy, z Galicyi; — Baer Wilhelm, Majer Herman, Zbicski Ludwik ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Potulicki Kazimierz hr., Bem Alexander ob., Potocki August br., do Polski; — Grabowska Ladwika ob., Turno Donata, Turno Andina, Gorzeński Michał Koczorowski Antoni, Turno Wincenty z żoną Heleną, Camerer Hrystyan, do Pruss.